goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
6 czerwca 1942 r.
Nr. 272
Cena w Wilnie 5 fen.

Skuteczne operacje ofensywne na froncie Wschodnim

Pomyślne niszczenie żeglugi w zatoce Kronsztadzkiej, przez artylerię nadbrzeżną. Zestrzelono 36 brytyjskich samolotów. — Bombardowanie urządzeń portu i stoczni w Sunderland.

Z Kwatery Głównej Führer'a, dnia 5 czerwca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W południowej części frontu wschodniego zostały odparte nieliczne ataki przeciwnika, a w przeciwnatarciu posunięto się naprzód i wzięto jeńców do niewoli.

Na środkowym i północnym odcinku frontu został podczas własnego ataku złamany zacięty opór nieprzyjaciela i zdobyty obszar oczyszczony od wroga. Artyleria nadbrzeżna wojska lądowego skutecznie ostrzeliwała żeglugę w zatoce Kronsztatu. Lotnictwo bombardowało w dzień i w nocy lotniska i połączenia kolejowe Sowietów.

W Afryce północnej zostały odparte z wielkimi dla przeciwnika stratami brytyjskie ataki. Niemieckie i włoskie lotnictwo wspomagało skutecznie walki na ziemi. W walkach powietrznych stracili Brytyjczycy 26 samolotów. Niemiecka łódź podwodna zaatakowała koło Tobruku silnie broniony przez samoloty i okręty strażnicze konwój składający się z 3-ch transportowców, w który trafili dwoma torpedami.

W ciągu ostatniej nocy były bombardowane urządzenia portu i stoczni Sunderland na wschodnim wybrzeżu Anglii bombami zapalającymi i kruszącymi.

Brytyjskie lotnictwo straciło w ciągu dnia wczorajszego nad wybrzeżem Kanału w walkach powietrznych i przez artylerię przeciwlotniczą 10 samolotów.

Podczas walk w Afryce północnej zdobyto pewien rozkaz 4-tej angielskiej brygady pancernej, który donosił, iż jeńcy aż do czasu przesłuchania przez miarodajne czynniki mają być pozbawieni pożywienia, snu, wody oraz wszelkich wygód.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych wobec tego rozkazało, iż od dnia 6 czerwca — 12 godziny w południe jeńcy wzięci w Afryce w toczącej się obecnie walce oraz znajdujący się w niemieckim ręku angielscy oficerowie i załogi tak długo mają być pozbawieni jedzenia i picia, aż ten haniebny, pozbawiony wszelkich uczuć ludzkich rozkaz będzie odwołany przez urzędowe angielskie oświadczenie tego Niemieckiemu Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych.

BERLIN. (DNB). Wzięty do niewoli niemieckiej w kotle pod Charkowem porucznik sowiecki Andrej Sanonekow z 37 brygady pancernej oświadczył, jak dowiaduje się DNB ze źródeł wojskowych, że sowiecka broń pancerna, która stanowiła stos pacierzowy armii Timoszenki, została złamana w bitwie pod Charkowem.

Dosłownie oświadczył on: „Nasze najnowocześniejsze twierdze stalowe, do których tyle przywiązywano nadziei i które uchodziły za niezwyciężone, zostały zatrzymane w biegu przez atak niemiecki i rozbite ogniem niemieckiej artylerii przeciwlotniczej i niemieckiego lotnictwa. Tak zniszczyli Niemcy doszczętnie 11 brygad pancernych w rejonie Charkowa.

MADRYT. (DNB). Według doniesienia z Waszyngtonu, admiralicja Stanów Zjednoczonych zawiadomiła o zatopieniu dalszych dwóch statków handlowych amerykańskiej i angielskiej przynależności przez łodzie podwodne Osi.

AMSTERDAM. Jak donosi angielska służba prasowa z Waszyngtonu ministerstwo marynarki amerykańskiej podaje w komunikacie, że nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały we środę po raz drugi Dutch Harbour na Alasce. Drugi atak nastąpił w sześć godzin po pierwszym nalocie. Dalszych szczegółów jeszcze brak.

TOKIO. Formacje japońskich samolotów, które zaatakowały 2 czerwca pewne nieprzyjacielskie lotnisko na wschodzie prowincji Yuennan, ostrzelały — jak donosi Domei — ogniem karabinów maszynowych mimo silnej ulewy 9 nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich, doszczętnie je przy tym niszcząc. Ogółem na lotnisku znajdowało się 40 samolotów. Wszystkie samoloty japońskie wróciły bez szwanku.

Burowie przeciwko Brytyjczykom

Lizbona, w czerwcu.

W nocy na poniedziałek spłonęło w Pretorii tuziny budynków rządowych i fabryk, gdy nacjonaliści bursey wzmocnili swoją walkę przeciwko proangielskiemu rządowi Smutsa. Dzień w dzień od tygodni już odbywają się zamachy przy pomocy materiałów wybuchowych na południowo-afrykańskie linie kolejowe w Transwalu, napady na poczty, zamachy na elektrownie, niszczenie połączeń telefonicznych i kabli elektrycznych.

Szczególnie mimo wzrastających zarządzeń obronnych dotknięta została powtarzającymi się zamachami okolica stolicy Transwalu, Pretoria, i okręg górniczy, tak zwany „Rand". Widocznie nacjonaliści burscy starają się ugodzić w południowo-afrykański przemysł zbrojeniowy, który premier Smuts oddał na usługi Anglii. Już obecnie odciąga się tysiące żołnierzy i policjantów od zadań wojennych, ponieważ zachodzi potrzeba użycia ich do strzeżenia fabryk uzbrojenia, kolei żelaznych, elektrowni i budynków państwowych.

W poniedziałek pożary przybrały takie rozmiary, jakich Pretoria jeszcze nie przeżywała. Wozy straży pożarnej pędziły tu i tam po przerażonym mieście. Gdy oddziały straży pożarnej zjawiły się na miejscu, stwierdzały, że tam w ogóle nie było żadnego pożaru, podczas gdy na drugim krańcu miasta spłonęły budynki a straż pożarna nie przybyła. Burowie celowo podali straży ogniowej sfingowane doniesienia o pożarach.

*

W popularnej literaturze naszej dla młodzieży jedno z wybitniejszych miejsc zajmują opisy bohaterskich walk Burów z Anglikami w latach 1898—900. W wojnie tej sympatie nie tylko młodzieży, ale całego społeczeństwa polskiego były po stronie Burów (Krüger, Bohha, Dewett i in.), broniących swej niepodległości.

Była to garstka patriotów burskich przeciwko chciwemu złota i brylantów południowo-afrykańskich, zaborowi imperium brytyjskiego. Walka nierówna, ale mimo to prowadzona przez długi czas z takim męstwem, poświęceniem, ofiarą i bohaterstwem, że świat cały zdumiał się i Boerów postawił w rzędzie legendarnych herosów.

Bo wszystkie czynniki moralne były po stronie Boerów: sprawiedliwość i słuszność bronionej sprawy, umiłowanie wolności, pracowitość i patriarchalna, nie skażona egoistyczną cywilizacją plutokratów kultura. I na ten naród, spokojnie żyjący, napadł kolos angielski.

Po długich walkach, które nie robiły zaszczytu angielskiemu wojsku ochotniczemu, Burowie zostali zgnieceni. Później już w drodze łaski, w dobrze zrozumianym kupieckim interesie Burów obdarzono autonomią dominialną.

Nie wygasły jednak wśród nich hasła wolnościowe i dziś, gdy coraz silniejsze rysy występują na gmachu Wielkiej Brytanii (Kanada i Australia coraz wyraźniej grawitują ku Ameryce, w Indjach Gandhi zapowiada bierny opór, który za lada przyczyną może wylać się w powstanie) i Burowie chcą zrzucić pozłacane kajdany niewoli.

Ten głuchy pomruk, idący — jak wynika z depeszy — z Południowej Afryki, może mieć doniosłe skutki dla położenia strategicznego Wielkiej Brytanii i zanulować nawet pewne korzyści zajęcia Madagaskaru.

NIEZWYCIĘŻONA OBRONA NIEMIECKICH MYŚLIWCÓW

Lotnicy odznaczeni Krzyżem Rycerskim zestrzelili po kilka samolotów. — St. porucznik Schnell zestrzelił w ciągu niespełna 10 minut czterech przeciwników.

BERLIN. W związku z klęską brytyjskiego lotnictwa, które 3 czerwca straciło znowu 24 samoloty nad Kanałem, podaje Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych jeszcze następujące szczegóły:

Około południa zmusiły w odległości 10 km. na południe od Cherbourga dwa myśliwce typu Focke-Wulf do walki pojedynczo lecący na wysokości 8500 m. wywiadowczy samolot typu Spitfire. Już po krótkiej wymianie strzałów runął brytyjski samolot na ziemię. W godzinach popołudniowych dostrzegły myśliwce niemieckie na północ od Cherbourga około 50 Spitfire'rów, które towarzyszyły sześciu bombowcom. Myśliwce Focke-Wulf uwikłały Spitfire'ry w zacięte walki powietrzne, które odrzuciły oddział nieprzyjacielski od ataku na zamierzony rejon. Pierwszy Spitfire tego oddziału został na wysokości 5000 m. tak ciężko trafiony, że rozleciał się w powietrzu. Pilot zdołał się uratować przy pomocy spadochronu.

W tym samym czasie łupem odznaczonego Wieńcem Dębowym st. porucznika Schnell'a stał się drugi Spitfire, zestrzelony przez niego na wysokości 7.500 m. Kilka minut później odniósł porucznik Schnell drugie swoje zwycięstwo w powietrzu. Potem stał się st. porucznik Schnell z trzecim Spitfire'rem, który trafił i zniszczył na wysokości 3000 m. Dwie minuty później przedłużył st. porucznik Schnell serię swoich sukcesów zestrzeleniem jeszcze jednego Spitfire'ra, który ostrzelał on 75 km. na północ od wybrzeża na wysokości 100 metrów. Po odpadnięciu części samolotu runęła maszyna wprost do morza.

W ciągu niespełna 10 minut zestrzelił st. porucznik Schnell 4 samoloty i odniósł w ten sposób swoje 58, 59, 60 i 61 zwycięstwo w powietrzu.

Tymczasem ofiarą niemieckich myśliwców padło dalszych 10 Spitfire'rów. Przy tym odznaczony Krzyżem Rycerskim st. porucznik Mayer odniósł w ciągu 2 minut strącając 2 samoloty swoje 43 i 44 zwycięstwo w powietrzu. Po tych ciężkich stratach zawrócił oddział nieprzyjacielski zrzuciwszy pojedyńczo bomby.

W godzinę później rozwinęły się znowu gwałtowne walki powietrzne nad Zatoką Sekwańską. Podczas tej próby nalotu kilku brytyjskich bombowców, którym towarzyszyły liczne Spitfire'ry, odniosły myśliwce niemieckie nowe wielkie zwycięstwo. Lecący na wielkiej wysokości w kierunku północnym nad wybrzeżem nieprzyjacielski oddział samolotów został zatrzymany. Koło godziny 17 padł jeden Spitfire koło Le Havre łupem odznaczonego Krzyżem Rycerskim st. porucznika Rudörfer'a, który w trzy minuty później zestrzelił drugi Spitfire osiągając w ten sposób swoje 42 zwycięstwo w powietrzu. W ciągu kwadransa zestrzelono jeszcze sześć Spitfire'rów nad wybrzeżem. Odznaczony Krzyżem Rycerskim st. porucznik Lefe osiągnął przy tym swoje 48 zwycięstwo w powietrzu. Podczas gdy zwycięski już w dniu poprzednim przez zestrzelenie trzech następujących po sobie samolotów starszy sierżant Wurmheller odniósł swoje 46 i 47 zwycięstwo w powietrzu, zestrzelił st. porucznik Pflanz, odznaczony Krzyżem Rycerkim, w ciągu tej z wielką zaciętością stoczonej bitwy powietrznej swojego 44 przeciwnika.

Brytyjczycy nie zdołali wczoraj nigdzie przedrzeć się przez tę niezwyciężoną obronę niemieckich myśliwców, by prezprowadzić swoje zamierzone ataki, których po doznaniu wczoraj po południu dwóch klęsk całkowicie zaniechali. Wszystkie niemieckie samoloty myśliwskie powróciły do swoich baz.

Wierny druh Adolfa Hitlera

SS Obergruppenführer Heydrich zastępca Reichsprotektora w Czechach i na Morawach padł ofiarą tchórzliwego skrytobójstwa

PARGA. 4. 6. Zastępca Reichsprotektor'a w Czechach i na Morawach, szef policji bezpieczeństwa i SD, SS Obergruppenführer i generał policji Reinhard Heydrich zmarł, jak donoszą urzędowo, we czwartek przed południem wskutek dokonanego nań zamachu morderczego.

Skrytobójcze morderstwo w Pradze

Narzędzia mordu pochodzą z Anglii. — Aresztowano agentów spadochroniarzy

PRAGA, 5.VI. O bliższych okolicznościach zamachu na zastępcę Reichsprotektora, Heydrich'a opublikował dziennik „Polední Listy" artykuł, w którym stwierdzono, że narzędzia mordu, za pomocą których wykonano zamach, były pochodzenia angielskiego.

W artykule tym między innymi powiedziano: „czeskiej opinii publicznej wiadomo ze sprawozdania urzędowego tajnej policji państwowej, że zamach na generała Heydrich'a został dokonany w wyrafinowany sposób. Zamach ten wykonano na ostrym zakręcie ulicy. Ponieważ szofer nic prawie przed sobą nie widział, więc samochód musiał bardzo zwolnić biegu. To właśnie miejsce obrali zamachowcy dla wykonania swego czynu. Wyczekiwali oni na tym zakręcie bezpośrednio za rogiem ulicy i kierowca zastępcy Reischprotektor'a zobaczył jednego z nich dopiero w chwili, gdy zbliżył się on z pistoletem automatycznym tuż do błotnika samochodu. Lecz pistolet, trzymany przez sprawcę w ukryciu pod płaszczem, narzuconym na ramiona, — zaciął się. Zamachowiec odrzucił broń i począł uciekać. Pistolet automatyczny znaleziono i znajduje się on w ręku Gestapo. Chodzi tu o broń pochodzenia angielskiego. Identyczną broń znaleziono poza tym również u kilku innych agentów spadochronowych, których policja bezpieczeństwa zdołała ująć.

Podczas zeskakiwania tych agentów ze spadochronów nad Czechami i Morawami zrzucono również dla każdego z nich „prowiant", składający się z podwieszanego do spadochronu naczynia w kształcie bębna, wielkości stołu zawierającego w swych trzech komorach broń, materiały wybuchowe, gotowe bomby i nieco artykułów spożywczych.

Obok pierwszego złoczyńcy, któremu zaciął się pistolet, znajdował się drugi człowiek, co rzucił bombę. Z obawy, że mu bomba wybuchnie w ręku po jej odbezpieczeniu, musiał on ją bardzo szybko rzucić, wobec czego nie mógł on jej cisnąć w samochód, lecz był zmuszony zadowolnić się rzuceniem bomby na ściankę boczną samochodu. Przebiła ona prawą ściankę boczną auta i zniszczyła siedzenia tylne, na szczęście nie zajęte. Następnie odłamki jej przebiły jeszcze lewą ściankę boczną i pokryły całe miejsce zbrodni. Wynika z tego, że chodziło tu o materiał wybuchowy w wyższym stopniu silny. Z bomby pozostały tylko małe odłamki oraz zapalnik. Jednakże znaleziono po jednej bombie zapasowej w obydwu teczkach, pozostawionych przez sprawców na miejscu zamachu.

Obydwie te nieuszkodzone bomby znajdują się również w rękach Gestapo i wskutek tego ich skład jest dokładnie znany. I te również obydwie bomby są pochodzenia brytyjskiego. Posiadają one takie same zapalniki, jakie są w użyciu u oddziałów brytyjskich w Afryce Północnej przy posiłkach dla dział przeciwpancernych.

Drugi złoczyńca podczas ścigania oddał kilka wystrzałów z rewolweru, posiadanego przez niego oprócz pistoletu automatycznego. Badanie kul wykazało, że rewolwer ten również był pochodzenia angielskiego. Wśród broni, zrzuconej razem z brytyjskimi agentami spadochronowymi nad Czechami i Morawami i znajdującej się obecnie w rękach tajnej policji państwowej, znajduje się kilka pistoletów takiej samej marki włącznie z należącą do nich amunicją. Inna broń palna, znaleziona przy tej sposobności, posiada oznaki „Geco" i „Kyno".

Artykuł ten kończy pismo przekonaniem, że wobec powyższego wina Anglii i jej opłaconego agenta Benesza w zamachu na zastępcę Reischprotektora jest stwierdzona zupełnie jasno i bez żadnej wątpliwości.

Ich wielki błąd

Wniosek końcowy pisma czeskiego jest pełny przekonywującej logiki. I znowu teraz, jak nieraz, Secret Service przyłożyło swoją rękę do dzieła. Zbyt dobrze pamiętamy liczne zamachy, inscenizowane przez niego, pamiętamy o bombach w brytyjskim bagażu dyplomatycznym, który eksplodował przedwcześnie w porcie Tangeru, — a jest to tylko jeden przykład długiego szeregu zbrodni tej organizowanej przez państwo bandy morderców, szeregu, który został powiększony jeszcze przez zamach w Pradze.

Wobec przygniatających dowodów, znajdujących się w niemieckim ręku, na nic się nie zdadzą wszelkie usiłowania wykłamania się, które będą wysuwać Churchill i Benesz z obłudnymi minami. Oni są moralnymi sprawcami morderczego czynu, popełnionego na osobie zastępcy Reischprotektora, oni to obciążyli siebie nową i ciężką krwawą winą, której już z siebie nigdy nie zmyją. Jedno tylko jest pewne: takimi metodami morderczymi również tak samo mało wygrają oni tę wojnę już straconą dla siebie, jak również niegodnymi metodami napadów bombowych na miasta niemieckie.

I przytem mylą się oni przypuszczając, że są w stanie zniszczyć naszą moralność i naszą dyscyplinę. Przeciwnie, oni tem nas jeszcze bardziej jednoczą; Reinhard Heydrich, walczący jako dzielny żołnierz, również jako żołnierz, jako jeden z naszych padł na ważnym posterunku w Reischprotektoracie.

Kondolencje prezydenta państwa

W związku ze zgonem zastępcy Reichsprotektora S.S. Obergruppenführera Heydrich'a prezydent państwa Dr. Hacha do Wodza Niemiec przesłał następującą depeszę kondolencyjną:

„Nie zostało spełnione najgorętsze moje pragnienie oraz całego narodu czeskiego utrzymania przy życiu dla Rzeszy Niemieckiej, a szczególnie dla kraju Czech i Moraw

(Dalszy ciąg na str. 3)

Mistrza w kłamstwie Churchilla

znowu przyłapano na nowym kłamstwie

200 a nie 20.000 ofiar śmiertelnych podczas brytyjskiego nalotu terrorystycznego na Kolonię

BERLIN. Haniebny brytyjski atak terrorystyczny na ludność cywilną miasta Kolonii w nocy na sobotę, za który odbywają się już niemieckie ataki rewanżowe, pociągnął za sobą, jak donosi komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych ze środy 200 śmiertelnych ofiar.

Churchill, na którego konto dłużnicze należy zapisać również tych 200 ofiar ludzkich, stara się nie o co innego, jak tylko omamić swego sowieckiego sprzymierzeńca pomocą brytyjskiej broni, przyczym oczywiście usiłuje on jak tylko można przedstawić tę pomoc jako skuteczną. I tak cała londyńska prasa pisze na jego rozkaz o 20.000 zabitych, które miał pociągnąć za sobą ten nalot na Kolonią. W ten sam róg trąbi ma się rozumieć także prasa amerykańska, jak np. „New York Times", który również wymienia tę samą astronomiczną cyfrę.

Stary kłamczuch Churchill puścił już wiele bajeczek w świat — a wszystkie one bez wyjątku nie wytrzymały próby poważnego sprawdzenia. Stale okazywały się one produktami fantazji wierutnego kłamcy lub marzeniami zbrodniarza. Lecz bajeczka o Kolonii jest zaiste jednym z najbardziej szalonych i najbardziej zuchwałych kawałów, na jakie on pozwolił sobie w swym długim życiu. Obecnie obok krzywdy, którą wywołał, uprawia on jeszcze straszliwe drwiny...

Już sam fakt, że kazał on ciężkie straty brytyjskiego lotnictwa po jego nalocie terrorystycznym na Kolonię bez żadnych obsłonek natychmiast podać do publicznej wiadomości, musiało wydać się rzeczą podejrzaną; obecnie wiemy więc, dlaczego on wyjątkowo raz powiedział prawdę: aby w 36 godzin później tym gruntowniej kłamać. Lecz już w 12 godzin później został on znowu zdemaskowany przez komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych.

A to wszystko tylko dlatego, by dostarczyć „dowodu" „energicznej militarnej pomocy" jaką okazuje on swemu kamratowi w Kremlu. Jakże źle już musi być z kłamcami i okłamywanymi!

Za tchórzliwe ataki terrorystyczne przeprowadza lotnictwo niemieckie ciężki rewanż. Kłamstwa Churchilla same się zbijają.

GENEWA. (DNB). „Daily Mail" podaje komunikat swojego korespondenta z Moskwy, w którym donosi on, że w poniedziałek dzwonili do niego stale rozentuzjazmowani bolszewicy chcąc podziękować Anglii za atak na Kolonię. Polityczne sfery londyńskie starają się dzisiaj więcej aniżeli kiedykolwiek podkreślić, że terrorystyczny atak na Kolonię był dobrze przemyślaną, planową akcją, a to celem ostatecznego przekonania społeczeństw krajów sprzymierzonych, a w pierwszym rzędzie Moskwy, że upragniona „ofensywa w Europie" rozpoczęła się.

Gen. Messe u Duce

RZYM. Duce przyjął, jak donosi Stefani, dowódcę włoskiego korpusu ekspedycyjnego w Rosji, generała Giovani Messe, który w tej chwili przebywa we Włoszech. Generał Messe złożył wobec Duce wyczerpujące sprawozdanie o przebiegu działań bojowych oddziałów włoskich na froncie wschodnim i o zwycięskich walkach, przeprowadzonych przez korpus ekspedycyjny.

Duce wyraził generałowi Messe swoje całkowite zadowolenie i podkreślił, że generał jego oficerowie i żołnierze wykazali szczególnie w czasie surowej zimy odwagę, siłę oporu i zdolność do znoszenia dotkliwych braków.

Walki w Marmaryce

BERLIN. (DNB). Jak donosi Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, w rejonie walk w Marmaryce użyte zostały 2 maja niemieckie myśliwce typu Messerschmidt do wolnych walk myśliwskich i ataków z lotu niskiego na kolumny brytyjskie. Z niewielkiej wysokości ostrzelano posiłki brytyjskie bronią pokładową niemieckich myśliwców.

20 samochodów ciężarowych wchodzących w skład angielskiej kolumny transportowej, które starały się uciec z zasięgu ognia niemieckich myśliwców, utknęły w płomieniach na piaskach pustyni. Poza tym z sił użytych do zabezpieczenia tej kolumny podpalono jeden czołg wywiadowczy i jeszcze jeden pojazd opancerzony. Niemieckie myśliwce uwikłały oddziały brytyjskich samolotów myśliwskich w gwałtowne walki.

W ciągu tych walk w powietrzu zdołały myśliwce niemieckie zestrzelić pięć samolotów typu Curtiss. Szósty samolot Curtissa został po krótkim pojedynku ogniowym trafiony w skrzydła i kierownicę i musiał lądować poza liniami niemieckimi.

Niezadawalająca współpraca

GENEWA. (DNB). Prasa londyńska wiąże wizytę brytyjskiego ministra produkcji Olivera Litteltona w Stanach Zjednoczonych z trudnościami, jakie sprawia niedostateczna „koordynacja" anglo-amerykańskich zbrojeń wojennych.

„Times" pisze, że współpraca w dziedzinie produkcji wciąż jeszcze jest niezadawalająca. W dalszym ciągu komentarza gazeta podkreśla, że chodzi tutaj głównie o to, by zebrać razem „zapasy" obydwóch krajów.

BELA KUN

«RZEZNIK MAS LUDZKICH NA KRYMIE»

Wśród okrucieństw, jakich dopuścili się bolszewicy na Krymie, wybijają się przede wszystkim: masowe rozstrzeliwania dokonywane przez Belę Kun (Arona Kohena). Ten pochodzący z Węgier, urodzony w r. 1886 w Szilagycschi żydowski pokątny dziennikarz kierował bolszewizacją Węgier. Kiedy więc moskiewscy satrapi szukali wprawnego terrorysty aby „zaprowadzić porządek" na Krymie, wówczas zgłosił się Bela Kun do tego zadania. Po odwrocie oddziałów biało-rosyjskich urządził on w r. 1921 z swoimi bandami czekistowskich morderców na Krymie krwawą rzeź, która należy do najstraszniejszych w dziejach świata: osławiony budapesztański terrorysta przemienił się w nieokiełzanego mordercę mas. Mordował on nie tylko z przekonania, lecz również w zamiarze przypodobania się wodzom bolszewickim w Moskwie.

Rosyjski lekarz, były dyrektor Komitetu Czerwonego Krzyża dla ofiar wojny domowej w Rosji, Dr. Georg von Lodyszeński oznajmił Czerwonemu Krzyżowi w Genewie o ogromnych morderstwach Beli Kuna, co następuje:

„Pani NN., starsza pielęgniarka komisji Czerwonego Krzyża do niesienia pomocy ofiarom wojny domowej, która cudem zdołała wydostać się z Krymu, wycierpiawszy wpierw straszliwe tortury ze strony czekistów, powiada o działalności Beli Kuna:

Więźniowie zamykani byli w piwnicach, gdzie niemożliwością było położyć się. Kobiet nie oddzielano od mężczyzn. Postępowanie sądowe ograniczało się do stwierdzenia, że oskarżony należał do starego wojska. Często rozstrzeliwano starców, którzy służyli w armii ochotniczej. W dzień zmuszani oni byli do kopania na noc swego własnego wspólnego grobu. Wykonywanie wyroków odbywało najczęściej między 2 a 3 godziną nad ranem. Skazańców rozbierano do naga i prowadzono grupami po 300 do 400 osób na miejsce egzekucji. Tracono ich przy pomocy karabinów maszynowych. Gdy skazańców było wielu, to ustawiano ich na skraju grobu i strzelano przed oczyma tych, którzy z kolei zajmowali ich miejsce. Później, gdy zachodziły wypadki prób ucieczki, wiązano więźniów ze sobą sznurami. Inwalidów i chorych zwożono na plac kaźni samochodami ciężarowymi. Więźniowie otrzymywali jako pożywienie surową pszenicę i nieco soli i prawie wcale nie dostawali wody. W Feodozji kazał Bela Kun rozstrzelać 7.500 osób, w Simferopolu 1200, w Sewastopolu ponad 10000, 6000 w Kerczu, ponad 5000 w Jałcie, w tej liczbie 17 pielęgniarek i trzech lekarzy Czerwonego Krzyża. W miejskim szpitalu w Alupka rozstrzelano 272 chorych i rannych, jednego za drugim przed bramą zakładu. Kto nie mógł iść, tego wynoszono na noszach. Liczbę ofiar Beli Kuna oceniają świadkowie na 60000 do 70.000 ludzi, mężczyzn, kobiet, starców i dzieci".

O szczegółach tych okrucieństw dotychczas wie się niewiele, albowiem Sowiety wzbraniały się złożyć przed światem sprawozdanie z tej straszliwej rzezi dziesiątków tysięcy ludzi. Jak się zdaje, dla nich samych ten gigantyczny wyczyn morderczy nie był całkiem bezpieczny. Lecz mimo to: Bela Kun otrzymał odznaczenie, udekorowano go orderem czerwonej armii!

Tyfus w Rosji Sowieckiej

BERLIN. Z kół wojskowych dowiaduje się DNB, bolszewicki starszy lekarz Michał Gorbaczew, wzięty do niewoli niemieckiej w bitwie niszczycielskiej w okolicach Charkowa oświadczył, że straty, jakie poniosła armia sowiecka w walkach zimowych, nie dają się już dłużej ukrywać. Przede wszystkim liczba rannych tak znacznie wzrosła w ciągu walk, że umieszczenie ich napotyka na poważne trudności. Szczególnie niebezpieczną jest rosnąca liczba zachorowań na tyfus plamisty w wojsku i u ludności cywilnej. Jesteśmy bezsilni wobec tej zarazy.

Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych

zwiększa się

GENEWA (DNB). (Materiał londyński). W związku z atakami niemieckich łodzi podwodnych u amerykańskiego wybrzeża Atlantyku zaznacza czasopismo Stanów Zjednoczonych „Time" z 19 maja, że wybrzeże atlantyckie wskutek działalności niemieckich łodzi podwodnych stało się jedną z najbardziej krytycznych stref walki światowej. Rzeczywistość tą zaczynają odczuwać amerykańscy marynarze we wzrastającym stopniu. Lecz również w takim samym stopniu kompetentne czynniki w Waszyngtonie ukrywają prawdziwą powagę sytuacji. Jak zaznacza „Time", flota Stanów Zjednoczonych potrzebuje więcej kontrtorpedowców oraz ścigaczy łodzi podwodnych, jak również większej liczby niewielkich statków wojennych, które by mogły ochraniać statki konwojowe od napadu. Dopóki nie nastąpi takie wzmocnienie marynarki Stanów Zjednoczonych, muszą Stany Zjednoczone przyglądać się bezczynnie jak komunikacja morska w Ameryce staje się coraz więcej skrępowaną, dzięki łodziom podwodnym i jak jeden statek handlowy za drugim są zatapiane w samych nawet granicach portów. Dobra pogoda letnia, panująca obecnie przy wybrzeżu amerykańskim, jeszcze bardziej ułatwia czynności nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Reasumując to wszystko można dlatego też powiedzieć bez przesadnego pesymizmu, że niebezpieczeństwo łodzi podwodnych w najbliższym czasie raczej się zwiększa niż zmniejsza.

WOJNA W AZJI

GDAŃSK. Ambasador japoński Oshima po trzydniowej obecności w Okręgu Rzeszy Gdańsk — Prusy Zachodnie, opuścił go we wtorek. Przed swym odjazdem oświadczył Oschima, że Niemcy i Japonia walczą ramię w ramię w jak najściślejszym wzajemnym porozumieniu. Osiągnięto już ogromne sukcesy i ostateczne zwycięstwo nie podlega wątpliwości. Nowy porządek świata spowoduje również i dla obszaru Gdańsk — Prusy Zachodnie nowy okres rozkwitu.

TOKIO (DNB). Znany japoński rzeczoznawca spraw żeglugi morskiej Matsukuma, który zajmuje kierownicze stanowisko w przodującym Towarzystwie Żeglugi Japońskiej Nippon Yusen Zaischa, oświadczył w związku z komunikatem niemieckiego dowództwa naczelnego w sprawie liczby zatopionego tonażu w maju przedstawicielowi gazety „Yomiuri Schimbun": „Siedem mórz świata, na których dzisiaj obok działalności marynarki japońskiej rozwijają całą swoją potęgę niemieckie łodzie podwodne, przemieniły się w masowe mogiły okrętów angielskich i amerykańskich. Cyfra zatopionego w maju tonażu, wynosząca 920.000 TRB. stanowi około dwa razy tyle, co przeciętna ilość zatapianych miesięcznie statków od początku wojny i dlatego jest godnym podziwu rekordem. Wskutek tego siła oporu krajów anglosaskich nadzwyczaj szybko maleje. Najwyższą cyfrą zatopień osiągnęli Niemcy w kwietniu ubiegłego roku w wysokości 1,200.000 TRB. Rekord ten zawdzięczano zebraniu się wielu brytyjskich statków transportowych, przygotowanych do wywiezienia uciekających z Grecji żołnierzy brytyjskich. Uwzględniając tę okoliczność można uważać osiągniętą w maju cyfrę za nowy rekord. Podczas gdy przed wybuchem wojny zdolność Anglii do budowania statków wynosiła 1,150,000 TRB rocznie, może ona w tej chwili w najlepszym wypadku budować 600,000 TRB rocznie, ponieważ doki okrętowe zostały uszkodzone przez ataki lotnicze, ponieważ brak materiałów budowlanych i ponieważ zakłady warsztatowe zajęte są naprawą uszkodzonych statków. Z drugiej strony plany budowlane Stanów Zjednoczonych, przewidujące budowę w tym roku, stanowią notoryczną przesadę i chełpliwość.

GENEWA. (Materiał Waszyngtoński). Pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami Czungkingu została we wtorek podpisana umowa pożyczkowo - dzierżawna. Jak wyjaśniają w związku z tym, umowa ta odpowiada zasadniczo porozumieniu angielsko - amerykańskiemu oraz propozycjom, wręczonym Związkowi Sowieckiemu w ostatnim tygodniu. W związku z tym donoszą, że na te propozycje nie nadeszła jeszcze odpowiedź z Moskwy.

GENEWA. (Materiał nowojorski). Przepisy o zaciemnianiu świateł, zarządzone przez czynniki wojskowe dla Nowego Yorku i całego wybrzeża Atlantyku, zostały znacznie obostrzone, gdyż okazały się one niewystarczającymi. Od chwili obecnej należy zaciemniać wszystkie źródła światła nawet i w dalekich okolicach od wybrzeża. Zasadniczo wzbronione są reklamy świetlne lub napisy świecące; samochody mogą przejeżdżać w pobliżu wybrzeża wyłącznie z zaciemnionymi latarniami.

SALONIKI. (DNB). Na dworcu w Salonikach żegnano wśród wielkiego udziału ludności 11 transport greckich robotników, którzy przyjęli pracę w Niemczech. Wielu robotników z południowej Grecji, przede wszystkim z Aten, wyjeżdża tym razem do Niemiec.

JAKO PIERWSI PASAŻEROWIE

na kolei saharskiej

Colombo Béchar, w maju.

Z pośród jedenastu towarzyszy w przedziale kolejowym podczas jazdy z Rabatu do Oujda, pięciu należało do rodziny francuskiej; byli to typowi małomieszczanie z Tourrain lub Prowancji, którzy, pomimo że od dziesiątków lat przeszczepieni byli na grunt afrykański — już ojciec urodził się w Algierze — nic nie stracili z charakterystycznych cech francuskiego kołtuna (słowo to użyte w znaczeniu dodatnim, a nie ujemnym).

Papa Franco Babbit wszedł do wagonu w czapce baskijskiej, ze złożonymi kijami wędki w ręku. Najpierw cała rodzina ulokowała go na miejscu w kącie. Następnie matka, syn, córka i synowa wnieśli takie mnóstwo walizek, skrzyń, koszy i worków, że groziło nam niebezpieczeństwo albo wyrugowania z przedziału albo też zduszenia w kątach. Ku ogólnemu zdziwieniu zostało jednak wszystko umieszczone na półkach do bagażu między siedzeniami i pod nimi. Po zajęciu ostatniego miejsca, aczkolwiek przy najlepszej woli nikt z nas nie mógł się już ruszyć, tragarze krajowcy wnieśli jeszcze współtowarzyszy — czworonożnych i upierzonych. Pierwsi to dwa wyrośnięte psy, które natychmiast wskoczyły na łona swoich pań, a właściwie — wobec tego, że były zbyt duże, by się tam zmieścić, — trzymały je na łonie po dwie osoby. Wydawało się, że drób zostanie umieszczony na naszych kolanach. Ale i kogut oraz kury jakoś umieszczono; w tej sytuacji nie było można myśleć o spaniu i podróż upłynęła wśród bardzo hałaśliwych rozhoworów, poszczekiwań, piania i gdakania.

Nawet nie mogę powiedzieć, żebyśmy byli dojechali następnego poranka zbyt zmęczeni do Oujda. Mimo to byliśmy przekonani, że na krótko się zatrzymamy, by się nieco odświeżyć. Zamiast tego pan z „regionu", który przyszedł po nas, rzucił się: „Prędko, prędko, pociąg do Bou Arfa odchodzi w tej chwili". W ostatniej minucie dostaliśmy połączenie poprzez tory kolejowe i platformę stojącego w drodze wagonu.

KRAJ RUBIEŻNY, O KTÓRY TOCZĄ SIĘ WALKI

Po nieprzespanej nocy, którą spędziliśmy siedząc, bez śniadania, rozpoczęliśmy podróż koleją saharyjską. Może to było i dobre, albowiem zaraz za Oujda zaczyna się pustynia. Inna rzecz, że północne peryferie Sahary, ze swoją nieustannie zmieniającą się scenerią, są szczgólnie powabne: płaszczyzny skalne, góry, śpiczaste turnie, skały, spadziste zbocza, różnokolorowe i rozlicznych kształtów. Ta górzysto skalista pustynia jest krainą rubieżną między Marokiem i Algierem. Jako taki był przedmiotem nieustannych walk, tym bardziej, że brak jakiejkolwiek naturalnej granicy. Dopóki państwo szeryfów było samodzielnym, niezależnym krajem, istniejąca tylko na mapie granica stanowiła teoretyczną obronę przed buntowniczymi szczepami algierskimi ze strony jednej, a z drugiej przed bandami rabusiów marokańskich. Jakakolwiek walka z nimi oraz pościg za nimi był z góry skazany na niepowodzenie. Sytuacja się zmieniła, gdy wojska francuskie dostały w swoje ręce wszystkie punkty z wodą na tym obszarze, bez różnicy, czy znajdowały się z tej, czy z tamtej strony wyimaginowanej linii granicznej. Niezbędny ten dla uspokojenia strefy granicznej chwyt strategiczny został podważony nie tyle przez Fez, ile raczej przez Paryż. Rząd francuski nieustannie się obawiał powikłań międzynarodowych i zabronił swoim wojskom algierskim przekraczać granicę.

Ten stan trwał do czasu objęcia dowództwa w Ain Sefra przez Lyantey'a, późniejszego zdobywcę i organizatora Maroka. Lyantey nie tylko się zorientował, że zajęcie wszystkich punktów z wodą jest koniecznym warunkiem uspokojenia obszarów nadgranicznych, ale i działał zgodnie z tym swoim przekonaniem. Poprostu obsadził te obszary, nie troszcząc się o wydane przez Paryż rozkazy. Zastosował przy tym trick — nadał inną nazwę oazom, które zajął wbrew wyraźnemu rozkazowi Paryża. Gdy się tam dowiedziano o jego wejściu do Béchar, polecono mu opuścić tę miejscowość w ciągu 24 godzin, na co Lyautey spokojnie odpowiedział: Nic nie wiem o zajęciu Béchar, znajduję się ze swoimi wojskami w oazie Colombo. Później obie nazwy połączono i miejscowość nazywa się dziś Colombo-Béchar.

SAMOTNY BUDYNEK STACYJNY

Podróż do tego narazie końcowego punktu kolei transsaharyjskiej jest interesująca nie tylko ze względów historycznych, ale i krajobrazowych, o ile się jest wogóle wrażliwym na piękno pustyni. Pomimo to niezmiernie się dłużyła. O wagonie jadalnym nie było naturalnie mowy, taksamo nie było okazji do kupienia sobie w drodze czegoś do zjedzenia lub wypicia. Z upragnieniem czekaliśmy więc na przyjazd do Bou Arra, dokąd dojechaliśmy wreszcie o godz. 10-tej wieczorem. Spotkał nas jednak zawód. Nikt nie wyszedł po nas, aczkolwiek nam to obiecywano, nikt nawet nie wiedział, że mamy przyjechać. Samotny budynek stacyjny na pustyni, przed nim warczący rozklekotany autobus, utrzymujący komunikację między stacją a odległą o siedem kilometrów miejscowością. „Miał" tam być hotel z trzema czy czterema pokojami, które jednak są stale zamówione z góry. Oprócz tego wehikuł był zapchany do niemożliwości krajowcami, którzy wcale nie zdradzali ochoty do zrobienia nam miejsca.

Telefonowanie do „urzędu" w Bou Arfa także nie odniosło skutku. Nie wiedziano tam o niczym i nie kwapiono się, by nas ulokować. Ale dawaliśmy sobie radę już w gorszych sytuacjach, więc i tym razem znaleźliśmy pomieszczenie, choć był to obóz robotników kolejowych. Wolny pokój z łóżkiem polowym. Wystarczyło to jednak. Pomimo że było późno — była już godzina jedenasta — dostaliśmy nawet coś do zjedzenia, kilka gotowanych cebul z chlebem i czerwonym winem. Stanowczo odmówiono przyjęcia zapłaty za nocleg i jedzenie.

PO ZAKUPY NA SAHARĘ

Następnego dnia, o godzinie piątej, udaliśmy się w dalszą podróż z hiszpańskimi i krajowymi robotnikami kolejowymi. W pustym wagonie z wązką ławką wzdłuż jednej ściany. Wkrótce było w nim pełno

„SEZON“ W KAIRZE

Klaus Mühlen, ANKARA. Do bram Egiptu puka widmo inflacji. Obieg banknotów podwoił się od początku wojny. Miesięczne wydatki Egiptu dla brytyjskiej armii na Bliskim Wschodzie wynoszą okrągłą sumę trzech milionów funtów. W przeliczeniu rocznym stanowi to nie mniej jak 60 proc. całkowitego obiegu banknotów w kraju (52 miliony funtów egipskich).

Stało się to hasłem dla Brytyjczyków do wyszukania winnych. Poczuwano się do obowiązku wyjaśnić narodowi egipskiemu za pośrednictwem pracującej pod angielskimi rozkazami prasy, że byłoby całkowitym błędem myśleć, że winę za koszta na „utrzymanie“ „armii aliantckiej“ może ponosić ta kategoria ludzi, którzy zgrupowani wokół lady Lampson, żony brytyjskiego ambasadora, zajęci są wypełnieniem „sezonu“ w Kairze spacerami po ogrodach, wyścigami psów, modami, turniejami w tańcu brytyjskich oficerów, konkursami piękności dziewcząt murzyńskich w nocnych lokalach itd. Tego rodzaju podejrzenia należy uprzedzić.

SZEŚCIOKROTNI ZWYCIĘZCY WOJENNI.

Wyskrobano więc winnych podstępnej inflacji egipskiej. Oburzeniem zasypuje prasa brytyjska jakiegoś małego duchownego egipskiego, który za śluby żądał o kilka piastrów więcej, gdyż taksa ustalona w czasie pokoju nie wystarcza, aby choć częściowo pokryć koszty jego utrzymania. „The Egyptian Gezette“ załyka oburzenie z powodu tego przestępstwa. Całej surowości zastosowania ustaw żąda „Le Bourne Egyptienne“ przeciwko pewnemu drobnemu rzeźnikowi, który odmówił dostarczania mięsa do kasyna angielskiego, ponieważ nie starczyło mięsa dla ludności jego dzielnicy. Godne kary śmierci jest postępowanie tych robotników budowlanych w Aleksandrii, którzy sądzili, że mogą żądać podwyżki płac. To jest podbijanie cen, sabotaż zwycięstwa, polityka noża w plecy przeciw Brytyjczykom walczącym o wolność Egiptu.

Tylko plutokraci mają prawo do zarobku. I oto jacyś ludzie wpadli na tę ideę, że wielki przemysł i handel winny zostać obłożone wojennym podatkiem od zysku. 20 proc. do 40 proc. dzisiejszego czystego zysku ma stanowić normę podatku. Natychmiast zrzeszyli się przedsiębiorcy i wydali manifest. Publikuje go „Eastern Times“. „Jesteśmy gotowi do ofiar“ mówi się tam, „lecz to, czego się od nas żąda jest nie godne. Podatek od zysków wojennych może być liczony jedynie od kwoty będącej nadwyżką sześciokrotnego normalnego zysku czystego z r. 1939 — i to najwyżej 10 do 15 proc. Ponosimy ryzyko i potrzebujemy kapitału obrotowego... itd. Nie można odmówić racji logice tych wywodów — mówi dalej czasopismo. I tak dotychczas nie doszło nawet do 1/10 z tej nadwyżki ponad sześciokrotnym zyskiem normalnym..

„I BĄDŹCIE JAKO ONE WIELBŁĄDY..“

Małe knajpidła dla tubylców na przedmieściach Kairu winny ulec zamknięciu. Brak potraw i napojów. Natomiast w wytwornych dzielnicach otwiera swe bramy dla luksusu brytyjskiego jeden po drugim „dancing“, kabaret czy bar. Tego wymaga okres sezonowy. Do tego, wiadomo, potrzeba kapitału. Herbatki z koncertem pod protektoratem żony posła brytyjskiego gdzie „stoły łamią się pod ciężarem najpiękniejszych róż, a jadłospis przedstawia sobą wszelakie uciechy i rozkosze wschodu“ nie należy do tanich imprez. Trzeba również finansować „Centrum Hellenizmu“ luksusowy klub otwarty dla zbiegłego króla greckiego i jego kliki. Także komunikat dworski o tym, co się tam w klubie dzieje, do którego prasa jest zmuszona, kosztuje pieniądze. Gdyż lud egipski ma przecież [illegible] dowiedzenia się, że monarcha — emigrant Jerzy w sobotę wypił tam swoją porcję whisky, w niedzielę grał w brydża, a w poniedziałek pod wpływem tych królewskich zajęć — również w salach klubu stworzył nowy rząd „na szerokiej podstawie“, co uważa się za godne szpalty w prasie. Nowy „rząd“ w pełnym składzie pojawił się następnie na wiosennym festiwalu u Mrs Lampson. Głodujący fellach może się i tego dowiedzieć z gazet. Lecz to są jedynie „wywczasy“ plutokratycznych bojowników o wolność. Poza tym ponoszą oni ofiary. Ofiary, które godne są tego, aby je wyrzucić niewdzięcznemu ludowi egipskiemu, nie wykazującemu żadnego zrozumienia dla niewinnego życia swych brytyjskich przyjaciół, chcąc ich nawet obarczyć odpowiedzialnością za inflację. Ten wyrzut czyni się „z humorem“. „Egyptian Mail“ wprawdzie roztropnie nie wylicza tych ofiar, lecz stawia narodowi egipskiemu złośliwe pytanie: Czy jesteście wielbłądami? A potym dogaduje się dzielnym egipcjanom, by się nie obrażali. Dla Anglików słowo wielbłąd jest określeniem honorowym, gdyż cały naród angielski równy jest wielbłądom, „które bez pożywienia i wody ciężko obładowane ciągną przez pustynie tego świata, chętnie zawsze nowy ciężar na się biorąc i wbrew wszelkim trudnościom cel swój zawsze osiągając“. „Bądźcie jako owe wielbłądy“ zwraca się do egipcjan czasopismo brytyjskie — „bierzcie na się ciężar za ciężarem i nieście poprzez pustynie teraźniejszości“. Tę „pustynię teraźniejszości“ poznał już lud egipski. Brodzi przez nią Lady Lampson, niasąc wprawdzie nie ciężar, lecz za to modną suknię wieczorową, jak tego można się dowiedzieć ze sprawozdania o pewnym wieczorku galowym u angielskiego posła, umieszczonego przez „Egyptian Mail“ zręcznie tuż po artykule o nieszczęsnych wielbłądach.

WIDOWISKO „GALA BABY“ DLA KRÓLA FAISALA.

Brytyjski poseł sir Miles Lampson widzi się zmuszonym do przerwania szeregu przyjęć salonowych i wypowiedzenia poważnej mowy. Musiał uskarżać się na „wzrastającą w szerokich sferach sympatię do państw Osi“, co go skłoniło do żądania, by rozwinąć staranie o to, aby „angielskie wychowanie“ młodego pokolenia egipskiego rozpoczynano już od najwcześniejszej młodości. Lecz nie tylko w kraju nad Nilem, ale na całym Bliskim Wschodzie trzeba koniecznie przedsięwziąć starania, aby wzrastające pokolenie wychowywać „po angielsku“ i w ten sposób przeszkodzić szerzeniu się w przyszłości takich pożałowania godnych poglądów.

Właśnie w dniu ogłoszenia przez prasę kairską tej pedagogicznej mowy p. Lampson, załączyła ona artykuły gratulacyjne z powodu siódmych urodzin dziecinnego króla Feisala II w Iraku. O uroczystości urodzin możemy dowiedzieć się z „Efyptian Gazette“: W programie obchodu urodzinowego był pokaz „gala-baby“, konkurs taneczny rówieśników młodego króla, przy którym młode pary szczególnie odznaczyły się wykonaniem tango i swing, a także konkurs piękności dla dorosłych gości przybyłych na uroczystości młodego monarchy. Jego majestat wychowuje się w „duchu angielskim“. Oto metody, za pomocą których młody ten władca arabski zostanie „uodporniony“ przeciw swemu narodowi i uczyniony posłusznym narzędziem brytyjskim.

TAŃCE NAD NIGREM I PARADA FARAONÓW.

Pani Lampson ze swej strony wprowadziła właśnie w czyn hasło wysunięte przez swego małżonka. Założyła „Pont Limonn Club“. Nie jest to właściwie klub, lecz zakład wychowawczy dla mniej zamożnych a zdolnych dzieci ekipskich. Słowo klub jednak zawsze brzmi wytworniej. W tych dniach więc musiały zebrane przez Mrs Lampson dzieci ukazać się na obchodzie wiosennym i dać w ten sposób wyraz swemu angielskiemu wychowaniu. „Egyptian Mail“ donosi o tym: Doskonałe tańce z nad Nigru, barwna defilada faraonów, na cztery głosy wykonane przeboje filmowe wypełniły program tych 220 chłopców, którzy przez swe angielskie wychowanie udowadniają, że są na najlepszej drodze do wyrośnięcia na ludzi pełnowartościowych.

W OFIERZE SKŁADAJĄ — SEKT.

Wieczorem przyjęto „koleżankę“ (słowa „towarzyszka“ jeszcze się unika) Nikołajewą. Czarująca sześćdziesięcioletnia bolszewiczka ostatnio przybyła z Londynu i według „Bourse Egyptienne“ — pełna jest najlepszych wrażeń. Tylko — to dziwi „koleżankę“ z Moskwy — że widziała więcej fraków niż mundurów i więcej mów niż czynów. Nie pokonano jeszcze ducha kapitalizmu. Widać, jak ciężko przyszło cenzorowi angielskiemu przepuścić te uwagi, lecz przy tym musiał on z pewnością myśleć o Cripps'ie. A poza tym mógł po tym otrząsnąć się z przykrych wrażeń w nowootwartym barze „Victory“, gdzie polski emigrant wyśpiewywał polskie pieśni o bohaterach. Cena sektu jest tam o 1/3 wyższa, którą to zwyżkę przeznaczono dla polskich emigrantów. Ale — jak powiedziano — do ofiar jest się gotowym..

BERLIN. Podpisaną niedawno między Stanami Zjednoczonymi a Chinami czungkingskimi umowę w sprawie dzierżawy i pożyczek charakteryzuje prasa jako typowy produkt owego oszustwa w zakresie niesienia pomocy, jakim Roosevelt zwodzi jednego za drugim, wielkich i małych „sprzymierzeńców“, aby następnie oszukanych pozostawić samych w ich nieszczęściu. Gazety zgadzają się co do tego, że rozciągnięcie ustawy o dzierżawach i pożyczkach na Czungking stanowi dla Amerykanów jedynie gest, który w praktyce do niczego nie zobowiązuje.

Powrót wywiezionego chłopca

Mimo że ma 9 lat znalazł się w czerwonej armii

Onegdaj żołnierz niemiecki odwiózł rodzicom do Kowna 9-letniego Franciszka Markunasa, który wraz ze swym 10 letnim bratem został wywieziony z obozu letniego w Połądze w głąb Rosji.

Jak się udało ustalić na podstawie opowiadań Markunasa, został on wywieziony z Połągi 22 czerwca 1941 r. wraz z innymi chłopcami i później został przydzielony do pewnego oddziału czerwonej armii, gdzie znajdował się pod szczególną opieką i nadzorem politruka, w towarzystwie którego spędził całą zimę w okopach. Wykonywał on rozmaite polecenia i roboty dla bolszewików i w końcu wraz ze swym opiekunem trafili do niewoli niemieckiej. Żołnierze niemieccy po ustaleniu jego tożsamości postarali się zaraz odtransportować go do Kowna, do rodziców.

Chłopak nie jest w stanie opowiedzieć dokładniej o swym losie w Sowietach, widać tylko po nim, iż miał ciężkie przeżycia. Nie może również nic powiedzieć o swoim bracie, gdyż nawet nie pamięta okoliczności, w jakich rozstał się z nim.

Przeżycia nieszczęśliwego dziecka świadczą najdobitniej o tym, do czego zdolna jest żydo-komunistyczna bestia, dla której wszak nie ma nic świętego: ani Boga, ani rodziny, ani ogólnoludzkiej etyki, która dziecko każe uważać za istotę bezbronną. Gehenna małego Franusia niech będzie również groźnym memento dla tych, co wierzyć chcą jeszcze w przemianę psychiczną narodu niewolników Stalina: dla tych, którzy po roku zaledwie zdołali zatrzeć w swych duszach koszmarne wspomnienia rzeczywistości bolszewickiej, oraz dla tych domorosłych polityków i statystów kawiarnianych, którzy nadzieje swoje łączą z wyimaginowanymi powodzeniami „griaduszczawo chama“. (r)

krajowców, a wśród nich kilku żołnierzy mówiących po francusku, którzy zaraz wdali się z nami w rozmowę. Natychmiast się rozniosło, że jesteśmy Niemcami, żaden Arab lub Berberyjczyk w Północnej Afryce nie omieszka zapewnić Niemca o swoich sympatiach dla Niemiec.

Wreszcie weszły do wagonu także dwie Europejki, skromnie ubrane, widocznie żony francuskich przodowników lub majstrów. Opowiadały nam, że wyjeżdżają po zakupy, co zresztą wywnioskowaliśmy z ich dużych próżnych torb. W Bou Arfa nie można się dopupić kurcząt: jedno kosztuje już 60 — 70 franków. Jadą więc tam, gdzie można otrzymać kurczęta za połowę ceny a nawet jeszcze taniej — dla pewności nie zdradziły nam dokąd jadą, nigdy bowiem nie wiadomo, co może być.

Wydaje się dziwnym, że dla kupna kurcząt jedzie się na Saharę. Mengoub bowiem, gdzie wysiadły, znajduje się już na pustyni. Miejscowość powstała z chwilą rozpo[illegible] budowy kolei transsahary[illegible] powstawania. Budynek stacyjny jeszcze nie jest wykończony. Oprócz budynku stacyjnego nie było widać żadnej miejscowości, z wyjątkiem baraków, znajdujących się w pewnym oddaleniu.

WODA W PIASKACH

Nad barakami powiewała flaga francuska. Domki znajdowały się w ziemi, a dachy ich były zaledwie metr od ziemi, a to w tym celu, by burze piaskowe miały mniejszą płaszczyznę do atakowania.

Była to siedziba administracji wojskowej i cywilnej. W barakach było pomieszczenie dla garnizonu i robotników kolejowych; znajdowała się tam także „popota“.

Dla nas miała ona narazie największe znaczenie; popota bowiem we francuskim żargonie wojskowym znaczy tyle, co maszynka go gotowania. Po skromnym jedzeniu poprzedniego dnia chcieliśmy przynajmniej dziś zjeść coś ciepłego. Telefonował tutaj przed tym nasz konduktor, a garnizon nas zaprosił. Obie towarzyszki podróży udały się w kierunku przeciwnym, w góry, gdzie była wieś berberyjska. Ber[illegible] bowiem trudnią się hodowlą kur i owiec. Zagadką jest czym się ptactwo i zwierzęta żywią. Lecz i w beznadziejnej pustyni widzimy pasące się wielbłądy i osły, które wydłubują między piaskiem i kamieniami coś jadalnego, czego oko Europejczyka nie potrafi odróżnić od piaszczystego i kamienistego otoczenia.

Z czasem w Mengoub wszystko będzie wyglądało nieco inaczej, a gdybyśmy się tu znaleźli po dziesięciu latach, prawdopodobnie kroczylibyśmy wśród palm. Pierwszy warunek ku temu już istnieje: woda. Podczas jedzenia słyszeliśmy nieustanny rytmiczny stuk pomp oraz bulgotanie płynącego do rezerwoarów życiodajnego płynu. Rozpoczęto już sadzenie pierwszych drzew oraz pierwszych warzyw.

Jest niezmiernie fascynującym patrzeć, jak pod uderzeniem rąk ludzkich tryska woda ze skały i jak pracowite ręce człowieka pomagają wyrastać z ziemi zielonemu życiu. Pokrzepieni na ciele i duchu weszliśmy do naszego kruchego, zabrudzonego wagonu, na którym wielkimi literami są namalowane dumne słowa, budzące wielkie nadzieje na przyszłość: „Marzę [illegible] — Niger“.

Colin Ross.

Skrytobójcze morderstwo w Pradze

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

życia zastępcy Reischprotektora, generała Reinharda Heydrich'a którego dościgła zdradziecka ręka wynajętych morderców. W tej godzinie gorzkiego bólu jest aż do głębi poruszone poczucie sprawiedliwości nawet ostatniego uczciwego obywatela narodu czeskiego i z naszego szczerego serca wypływa jedyne pragnienie poświęcić z tem większym natężeniem wszystkie siły, aby ostateczna zguba Anglii i opłaconych przez nią zbiegłych zdrajców narodu była odwetem za tą hańbę, jaka została wyrządzona również i naszej ojczyźnie.

W imieniu własnym oraz rządu protektoratu proszę Waszą Ekscelencję przyjąć jednocześnie z wyrazami naszego najgłębszego smutku również uniżone zapewnienie naszej niezłomnej wierności Panu oraz Rzeszy Niemieckiej“. („W. Z.“).

Nowa taryfa elektryczna

Ukazało się nowe zarządzenie Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego, ustalające nową taryfę prądu elektrycznego. W najbliższych dniach podamy zarządzenie to w całości, poniżej podajemy tylko najważniejsze punkty.

Opłata za dostarczanie prądu elektrycznego obecnie będzie pobierana w postaci stałej opłaty rocznej za instalację i opłaty za faktycznie zużyty prąd, podany przez licznik. Opłata zasadnicza w mieszkaniach prywatnych będzie ustalana w zależności od ilości ubikacyj. Za 1 do 2 ubikacyj wyniesie 0,65 marek, za 3 — 1,30 marek, za 4 — 2,00 marki, za 5 — 2,70 marek. Za ubikacje mieszkalne są uważane wszystkie zamieszkałe pokoje oraz kuchnia. Wyjątek stanowią pokoje o powierzchni mniejszej niż 6 m. kw., korytarze, przedpokoje, otwarte werandy, łazienki, ustępy, piwnice, strychy, drwalki, pralnie i t. p.

Ścisła opłata za zużyty prąd wynosi: na cele oświetleniowe — 40 fen. 1 klw.; do poruszania silników — 25 fen.; do silników i oświetlenia — 30 fenigów.

Nowa taryfa wchodzi w życie z dniem 1 czerwca b. r. (r)

Wielkie święto rycerzy św. Floriana

140 lat walki z ogniem Wileńskiej Straży Pożarnej

W niedzielę, 7 b. m. Wileńska Straż Pożarna obchodzi 140 rocznicę swego istnienia.

Powstanie Wileńskiej straży pożarnej, ściśle łączy się z historią miasta, które, nim zostało murowanym, długie lata istniało jako skupisko stłoczonych domów drewnianych, budowanych bez żadnego planu na ciasnych i krętych uliczkach. Warunki idealne do powstawania groźnych w skutkach pożarów. To też żadne chyba większe miasto w Kraju Wschodnim na przestrzeni swej historii nie miało tyle i tak wielkich pożarów, co Wilno.

Pożar zazwyczaj strawiał miasto doszczętnie. Śmiało więc może powiedzieć Wilno o sobie, że budowane było nie raz, a kilka razy. Największe w historii miasta pożary były w latach 1390, 1432, 1530, 1610 i 1749.

Te ciągłe pożary i straty, na jakie narażeni byli mieszkańcy Wilna, spowodowały, że sprawa zabezpieczenia Wilna od pożarów była w roku 1776 przedmiotem obrad Sejmu w Warszawie. Postanowiono wtedy, że w centrum miasta nie wolno wznosić domów drewnianych.

W trosce o bezpieczeństwo nie zrobiono nawet wyjątku dla gmachów kościelnych i znajdujących się przy pałacach. Domy te na żądanie mieszkańców, miały być bezwzględnie zniesione.

Wszystkie jednak te środki zapobiegawcze okazały się niedostatecznymi. Wilno po dawnemu płonęło jak zapałka. Zrozpaczeni wilnianie, w roku 1802 na sesji wszystkich trzech stanów, postanawiają wreszcie dla obrony miasta wyznaczyć specjalnie dla tego celu zwerbowanych 45 ludzi.

Mamy więc w Wilnie pierwszą straż pożarną. Emancypacja poszła szybko. Wraz z rozwojem techniki, doskonaliły się również i sposoby ochrony przeciwpożarowej, co roku unowocześniał się sprzęt.

Dzisiaj, Wileńska Straż Pożarna zarówno pod względem wyszkolenia personelu, jak również posiadanego sprzętu, stoi na poziomie europejskim. Na przestrzeni swego istnienia, Wileńska Straż Pożarna przeżyła sześć ciężkich etapów historycznych, związanych z wojnami, prowadzonymi na naszych terenach. Etapy te są: rok 1812, 1831, 1914—18, 1920, 1939 oraz ostatni, etap obecnie trwającej wojny.

Najbardziej osobliwymi w życiu wileńskich strażaków, są dwa ostatnie okresy, a to zarówno ze względu na trudną i niebezpieczną pracę podczas wojny, prowadzonej nowymi systemami walki, jak i na „pokojowy“ [illegible] przeżyła Wileńska Straż Pożarna za czasów bolszewickich. Straż, istniejąca od wielu lat jako jednostka miejska, została wcielona przez bolszewików ni mniej ni więcej, tylko do... NKWD.

Odtąd największym zadaniem strażaków było nie gaszenie pożarów, lecz spełnianie nowych dla nich funkcyj politycznych.

Po ucieczce bolszewików, przystąpiono na nowo do reorganizacji i usprawnienia straży pożarnej Zmieniono także dotychczasową nazwę, która brzmi obecnie Wileńska Straż Ochrony Przeciwpożarowej. W nic na pozór nieznaczącym tytule mieści się jednak wielka treść, ściśle związana z nową pracą i nowymi założeniami wileńskiej ochrony przeciwpożarowej, hasłem przewodnim której stało się nie tylko gaszenie pożarów, lecz przede wszystkim ich uprzedzanie. W tej dziedzinie rozwinięto szczególną działalność, polegającą na uświadomieniu mieszkańców o skutkach pożarów, jak również o sposobach zapobiegania. Specjalnie wydelegowani instruktorzy niezmordowanie urządzali w ciągu ubiegłej zimy prelekcje, przeprowadzali przeszkolenia pracowników fabryk, przedsiębiorstw, szkół i t. p. w koniecznej obronie przeciwpożarowej. Dla ciągłego doskonalenia strażaków uruchomiono specjalną szkołę, zadaniem której jest kształcenie nowych sił i uzupełnianie znajomości fachowych stałych pracowników.

Celem racjonalnej ochrony przeciwpożarowej całe miasto jest obecnie podzielone na 6 rejonów ogniowych, w których straż sprawują nie tylko zawodowe drużyny strażackie, lecz także ochotnicza straż przeciwpożarowa.

Poza właściwą swą pracą zawodową, rozwinięto także szeroką działalność kulturalno-oświatową. Straż przeciwpożarowa posiada własną orkiestrę, prowadzi kursy językowe, zorganizowała stołówkę dla swych członków i t. p. Obecnie prowadzone są prace nad zorganizowaniem muzeum straży pożarnej i zgromadzeniem eksponatów.

Na czele wileńskiej ochrony przeciwpożarowej stoi obecnie wybitny w swej branży fachowiec komendant Szymkus. Po wydostaniu się z więzienia, gdzie siedział aresztowany przez bolszewków i po powrocie do zdrowia objął znowu swe stanowisko, aby i nadal czuwać nad bezpieczeństwem miasta i jego mieszkańców.

Instytucji, mającej tak chlubną kartę w dziejach miasta i każdej chwili gotowej nieść ratunek życia i mienia mieszkańców, w dniu tak zasłużonego i rzadkiego jubileuszu [illegible] europejskie życzenia „Szczęść Boże“ (to)

Z dnia

6 CZERWIEC

SOBOTA
Norberta

Wschód słońca 3.47
Zachód słońca 20.49

— KOMASACJA WSI. Przerwana przez bolszewików akcja scalania gruntów wiejskich została podjęta na nowo. Akcja ta będzie również przeprowadzana i w pow. wileńskim, gdzie zostanie skomasowanych 39 miejscowości o powierzchni 6474 ha, stanowiącej własność 1297 rolników. Rolnicy przenoszący się na kolonie będą mogli uzyskać pomoc w Izbie Rolniczej. (r).

— SIEWY WIOSENNE DOBIEGAJĄ KOŃCA. Siewy wiosenne w powiecie wileńskim są właściwie zakończone, gdyż wszystkie zboża i len już zostały zasiane. Sadzenie kartofli również jest już na ukończeniu. Obecnie wielu rolników sieje tylko grykę, zboże, które zwykle wysiewa się na samym końcu okresu siewnego. Należy podkreślić, że powierzchnia zasiewów została w znacznym stopniu zwiększona. Zwłaszcza posadzono wiele kartofli. (r).

— JESZCZE MOŻNA NABYWAĆ NASIONA WARZYWNE. Z powodu trudności transportowych wiele osób nie zdołało się jeszcze zaopatrzyć się w nasiona warzyw. Obecnie okazało się, że w półdzielniach pozostały jeszcze nasiona, które będą sprzedawane i nadal w porządku dotychczasowym na podstawie zezwoleń wystawianych przez agronoma powiatowego. Nasiona są sprzedawane w wiejskich spółdzielniach rejonowych. (r).

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Zarządzenie
w sprawie ustalenia godzin urzędowania

Według zarządzenia Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego ulegają zmianie godziny urzędowania z natychmiastowym zastosowaniem niniejszego zarządzenia:

1) Godziny urzędowe w Gebietskommissar'iacie miasta Wilna ustala się nadal: Od poniedziałku do piątku włącznie od godz. 7 do 12.30 i od 14 do 17.30, w sobotę od godz. 7 do 13.

2) Godziny przyjęć we wszystkich dniach tygodnia od godz. 8 do 12, z wyjątkiem sobót.

Wilno, 4 czerwca 1942 r.

Gebietskommissar m. Wilna
(—) HINGST.

Tkliwy uśmiech kochanego Wilna

Szloch wstrząsał drobną postacią siedzącą na chodniku ulicy Mickiewicza. Przechodnie zebrani wokół małej sprzedawczyni nie pytali o powód orzpaczy. Tuż bowiem pod ich nogami leżały kawałki stłuczonej miseczki, mieszając się na ziemi z rozrzuconymi kwiatami i łzami dziecka.

Chodziło jednak nie o kwiatki uzbierane z tak wielkim mozołem.

Strach przed karą za nieopatrznie wypuszczoną z rąk miseczką był głównym powodem płaczu dziewczynki.

Zebrani niby z miną obojętną, jak to potrafią robić tylko wilnianie, jak na komendę, milcząc, sięgnęli do kieszeni.

Za chwilę na ziemi leżała spora kupka pieniędzy, zdolna nie tylko ukrócić gniew matki, lecz również i rozjaśnić oblicze dziecka.

Uśmiechem bowiem Wilna jest dobroć jego mieszkańców. (t).

Ś. † P.

WŁADYSŁAW KOŻLIŃSKI
ADWOKAT

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł 5 czerwca w wieku lat 51. Eksportacja z domu żałoby odbędzie się w dniu 6 czerwca w sobotę o godz. 9 i pół rano do kościoła św. Jakuba, a po nabożeństwie nastąpi pogrzeb na cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokolu.
O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
Żona, Syn i Córka.

Za spokój duszy męża mego
ś. † p. **Mikołaja Balcewicza**
odbędzie się w kościele OO. Bonifratrów w poniedziałek 8-go czerwca b. r. o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne, na które zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych **ŻONA.**

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu naszego 16-letniego syna
ś. † p.
MONCZAKA ANTONIEGO
odbędzie się dnia 7 czerwca 1942 r. o godz. 7 rano msza św. w kościele św. Kazimierza.
O czym zawiadamiają **Rodzice**

Podziękowanie
ś. † p.
Wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy wzięli udział w pogrzebie
JULIANA USACZOWA
w dniu 4 b. m., składa serdeczne „Bóg zapłać"
Rodzina

KINA

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6-77
Tryskająca humorem komedia
„Florentyński kapelusz"
Heinz Rühman, Herti Kirchner.
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00.

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36, tel. 10-37
Miłość i cierpienie kobiety
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62
„LIS Z GLENARVON"
Olga Tschechova, Karl Ludwik Diehl
Dodatek: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 54, tel. 10-70
„Mężczyźni muszą być tacy"
Nadprogram: OSTATNIE AKTUALNOŚCI Z FRONTU.
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

„KOLEJOWE" Geležinkelio (Kolejowa) 14, tel. 14-13
„Moja córka tak nie postępuje"
Nadprogram: OSTATNIE WIADOMOŚCI Z FRONTU
Początek seansów o godz. 17.00—19.00

Ogłoszenie

Państwowa Fabryka Elektrotechniczna w Wilnie, Mindaugienės (d. Szeptyckiego) 9, **przyjmuje robotników, robotnice** oraz **uczniów** w wieku od 15 do 17 lat do działu **stolarskiego.**
Zgłaszać się do Administracji Fabryki.
Administracja.

PRACOWNIA MEBLI
Włodzimierza Fadziejewa
Vilniaus (Wileńska) 32 — Kalvarijų (Kalwaryjska) 56
Przyjmuje zamówienia, reperuje wszelkiego rodzaju meble, oraz sprzedaje gotowe wyroby.

Uwaga, Lida!
Skład Hurtowy „BALTICA"
Lida, ul. Falkowskiego 28
(obok urzędu skarbowego)
DOSTARCZA
PAPIER i MATERIAŁY PIŚMIENNE
po cenach urzędow. dla władz, urzędów i instytucyj
— Tamże sprzedaż hurtowa kosmetyków. —

ZNACZKI pocztowe - Kupno - Sprzedaż
W. Pubaczewski — Pilies (Zamkowa) 7

Bohaterka „Maskarady"
Paula Wessely
oczaruje i wzruszy nas swoją nową wielką kreacją w filmie p. t.
„PRZEZ CAŁE ŻYCIE"
Premiera w poniedziałek 8 czerwca r. b.
w kinie **„CASINO"**

Uwaga, Rolnicy!
SPRZEDAŻ KONI
W czwartek, dn. 11.VI. 1942 r. o godz. 11.30 odbędzie się na dziedzińcu koszar Litewskiej Samoobrony, ul. Polocko (Połocka) 13, licytacja 7-letniej klaczy, za gotówkę dla najwięcej ofiarującego.
W pierwszym rzędzie do licytacji są uprawnieni tylko rolnicy.
Komenda Policji Bezpieczeństwa m. Wilna

SP. AKC.
STATYBA
WILNO—ODDZIAŁ
RÓŻNE PRACE BUDOWLANE
Wilno, Sodų (Sadowa) 4, tel. 16-01

Różne prace budowlane Naprawa dróg i mostów	Tel. 16-01, 11-60. Sodų (Sadowa) 4
Elektrotechniczne, wodociągowe i kanalizacyjne prace	Tel. 11-62 Trakų (Trocka) 3
Pracownie stolarskie	Tel. 5-92 Panerių (Ponarska) 55
Pracownie mechaniczne	Tel. 11-64 Panerių (Ponarska) 65

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
Inż. **Władysław Matuzewicz**
poszukuje **majstrów, rzemieślników** i **robotników** na roboty budowlane rządowe **w Mołodecznie.**
Bardzo dobra płaca, utrzymanie i mieszkanie.
Zgłoszenia: Gedimino (d. Mickiewicza) 24—10, od godz. 8—18.

Potrzebni pracownicy do benzagi (wyrób klumpi), akord. Gedimino (d.Mickiewicza) 6 Cz. Dagys.

Biuro Podań „Procesas"
pisze na maszynie podania, tłumaczenia w jęz. litewskim i niemieckim. Vilniaus (Wileńska) 15

FLANSE
pomidorów sprzedają się. Zwierzyniec, Treniotos (d. Stata) 5 m. 6.

Kupno i Sprzedaż

Buty chromowe № 27—280 RM nesseser z żółtej dobrej skóry z przyborem do golenia i inne sprzedam. Tizenhauzeno (Tyzenhauzowska) 22—3, od g. 7 wiecz., w niedzielę przez cały dzień. —g

Do sprzedania dwa duże obrusy po 200 RM, serweta 120 RM., ręczniki po 25 RM., komplet jedwabny damski 100 RM., dachy francuskie krótkie na małą osobę 330 RM., pokrowiec 550 RM., chałat biały 55 RM., czarny jedwab 2 m. 220 RM. Naujininkų (d. Nowoświecka) 11 m. 6. 6384—1

Duży ładny dębowy kredens z lustrem oszklony sprzedam 800 RM. Kalvarijų (Kalwaryjska) 25—1. 6267—1

Flanse pomidorów i kapusty sprzedaje się. Svirno (Swironek) 1, koniec Pióromontu. 6231—1

Kupię kozę. Zgłoszenia: Gedimino (d. Mickiewicza) 7—6. J. Prokopowicz. 6286—0

Kupię niedrogo pianino zwykłe w dobrym stanie. Literatų (Literacki z.) 8—12. Od godz. 16—18 6310—0

Kupię kozę mleczną za wysoką cenę. Kalvarijų (Kalwaryjska) 34—2. 6341—1

Kupię fortepian w dobrym stanie. Vasario (Letnia) 1—7, tel. 459. Pianistka. 6388

Kupię siatkę na rybę i wydaje się 1 pokój samotnej osobie. Tilto (Mostowa) 6—12. —k

Kupię kombinezon na motocykl, bieliznę męską, krótki fortepian lub pianino. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „A. G.". —g

Kupię pianino. Pośrednictwo wykluczone. Oferty do adm. „Gońca" pod „N. M.". 6370—1

Kupię kurzowiec damski w bardzo dobrym stanie i damską torebkę. Zapłacę drogo. Skapo (Skopówka) 6—16. 6330—2

Pantofle męskie zamszowe (brązowe) Nr 27 sprzedam 120 RM. Tilto (Mostowa) 7—13. 6368

Pomidorowe flance najlepszych gatunków sprzedaję. Labdarių (d. Dobroczynny) 4—4. 6404—1

Pomidory flance sprzedaje się. Svirno (Swironek) 1, koniec Pióromontu. 6315—1

Sprzedaje się wózek głęboki nowoczesny w bardzo dobrym stanie 450 RM. Jogailos (Jagiellońska) 8/5—41. 6376

Sprzedam wózek dziecinny w dobrym stanie 850 RM. Naugarduko (Nowogródzka) 24—4 6298

Sprzedam jesionkę nową 600 RM., buty gumowe 120 RM., buty wysokie i półbuty Nr 27 180 RM., kożuszek 250 RM., bieliznę, koc, płytkę elektryczną nową 65 RM. i drobiazgi Onos Vytautienės (d. Jasna) 35—2. 6402—1

Sprzedam miękkie dwa fotele, dwa krzesła 260 RM., prysznic wąż w luksusowej oprawie 125 RM., kotek 50 RM., hamak 50 RM. Lukiškių (Łukiska) 18-a, godz. 4 do 6. 6401

Sprzedam torebkę białą z rękawiczkami 50 RM., zegar ścienny 200 RM., portiery 100 RM., kilim 200 RM., płaszcz letni 400 RM., półbuciki m. Nr 7 100 RM i lakierki 120 RM., koc 80 RM. Algirdo (d. Słowackiego) 21-A—3, wejście z podwórza, od 10—12, 15—16-tej. 6381

Srebrną papierośnicę nowoczesną sprzedam za 120 RM. Oferty do adm. „Gońca" pod „Papierośnica". 6391

Sprzedam płaszcz czarny damski za 300 RM., suknię jasną letnią za 150 RM., pas gorset za 100 RM., krepdeszyn czarny mtr. 40 RM., firanki na okna dwie za 300 RM., kapa na łóżko pikowa za 100 RM. Vilniaus (Wileńska) 36—8. 6388

Sprzedam nowoczesny patefon elektryczny z adapterem „Paillard" 600 RM. oraz marynarkę rozmiar średni ciemnego koloru 120 RM. Subačiaus (Subocz) 75—5. 6385

Sprzedam elegancki nowy kremowy płaszcz damski 600 RM., śliczne pończochy czarne siatkowe bardzo mocne 55 RM., 12-osobowy lniany żyrardowski obrus z 12 serwetami 300 RM. oraz dobrą rakietę z ramą 40 RM. Gedimino (d. Mickiewicza) 43 m. 3. 6385

Sprzedam maszynę do szycia rękawiczek 900 RM., względnie zamienię na bardzo dobry rower damski. Dowiedzieć się: Krokuvos (Krakowska) 28—12, od godz. 16—19. 6376

Sprzedam nowy uniwersalny fotel—łóżko 850 RM. Didžioji (Wielka) 30—23. 6315—0

Walizki sprzedaję z dykty nowe po 85 RM. Naugarduko (Nowogródzka) 62/47—4. 6282—1

ZNACZKI
do zbiorów
kupno — sprzedaż
Vilniaus (Wileńska) 21

Sznury do słuchawek RM 1.50
Magnesowanie RM 0.50
NAJTAŃSZE NAPRAWY u
Wiktora Jasiunasa
Aušros Vartų (Ostrobramska) 20

Nauka i wychowanie

Deutscher Unterricht—Gedimino (d. Mickiewicza) 4 — 12. Niemiecki i lekcje prywatne pisania na maszynie.

Nowe grupy języka niemieckiego dla najmłodszych. — „Germanistik Institut", Didžioji (Wielka) 2.

PRACA

Dobra nauczycielka, znająca doskonale niemiecki, rosyjski i białoruski, udziela korepetycyj, chętnie wyjedzie na wieś. Oferty do adm. „Gońca" pod „Teresa". 6272

Do rocznego dziecka natychmiast potrzebna na stałe inteligentna panienka. Pierwszeństwo—znającym niemiecki. Warunki dobre. Zgłoszenia osobiste Jurgio (z. Św. Jerski) 5—4. Biuro podań. 6400—1

Młode inteligentne szukają pracy jako wychowawczynie przy chorym, lub przy gospodarstwie. (Może być na wyjazd). Drueto (Drueta) 8—1. 6365

Majster polowych cegielni i wapielni z długoletnią praktyką poszukuje posady lub dzierżawy. Oferty proszę kierować do adm. „Gońca" pod „Cegielnia". 6346—0

Poszukuję inteligentną Panią do lat 40, naturę swoistą, z kapitałem 3000 RM, któraby lubiała i chciała pracować w gospodarstwie wiejskiem. Zgłoszenia w adm. „Gońca" dla „R. A." 6343—0

Potrzebna kobieta do rocznego dziecka. Utenos (d. Metna) 22 m 2. 6397

Potrzebna młoda panienka, lubiąca dzieci. Pożądana jest sierota. Algirdo (d. Piłsudskiego) 15—9 od 4 po poł. 6389

LOKALE

Dwa małe pokoje do wynajęcia. Tilto (Mostowa) 23—3. 6381—1

Młody, na stanowisku, natychmiast potrzebuje w centrum miasta (bliżej Uniwersytetu) 2 ładne umeblowane pokoje z wygodami i niekrępującym wejściem przy inteligentnej rodzinie. Oferty do adm. „Gońca" pod „Umeblowany". 6410—1

Poszukuję 1 lub 2 pokoi słonecznych z używalnością kuchni albo niedużego mieszkania. Telef. 459. Vasaros (d. Letnia) 1 m. 7. Pianistka. 6387

RÓŻNE

AA) Podania" tłumaczenia niemieckie i litewskie. Vilniaus (Wileńska) 25—5 (wejście z frontu u fotografa)

A) Stefan Arthur Mauer. — Biuro podań do władz niemieckich. Jurgio (z. Św. Jerski) 4—5. Czynne od 8—18.

Biuro vis a vis Poczty
„CENTRUM"
Didžioji (Wielka) 6
Podania do władz, przepisywanie na maszynie, tłumaczenie w jęz. niemieckim i litewskim. Czynne bez przerwy od g. 8—18.

Poszukuję pożyczki 4000 RM na 2 miesiące na procent. Zgłoszenia do adm. „Gońca" pod „Rolnik". 6341—0

Paszczelarz Piotrowski, prosi tego pana, który o niego pytał w przytułku, podać swój adres do przytułku dla Edwarda Baco, sala 20. —g

Zgubiony dowód osobisty litewski na naz. Valeika Povilos, wydany w Podbrzeziu Nr 045102/2, unieważnia się. —p

Zagubiony dokument Svetimšalio Liudijimas na nazwisko Rackiewicza Henryka, unieważnia się. 6383

Zgubiono dokumenty dn. 1.VI. na naz. Supsonavičius Šymonas, Liudijimas Nr 534 oraz pieniądze, proszę o zwrot dokumentów, pieniądze prosze zatrzymać jako wynagrodzenie. Pylimo (d. Zawalna) 30—17. 6374

Zgubiono dokumenty: książkę pracy z Arbeitsamtu Nr 2803, zaświadczenie pracy, metrykę Malko Ferdynanda, proszę zwrócić za wynagrodzeniem Adres: Basanavičius (d. W. Pohulanka) 6—15. 6373

Zgubiony dowód osobisty litewski, metrykę urodzenia i inne dokumenty na nazwisko Adulczyka Henryka, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Kražių (d. Pańska) 7—17. 6371

Zgubione kartki żywnościowe i dowód osobisty na naz. Helena Bylińska proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Miko Pietrausko (d. Ślepa) 5—1, przy ul Mindaugo (d. Szeptyckiego). 6327

Zgubiony paszport litewski oraz zaświadczenie z Giełdy Pracy na naz. Taraszkiewicz Michalina, proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Kankinių (d. Beliny) 1—41. 6371

Zgubiono czerwoną torebkę damską, zegarek, Svet. Liud. na naz. Siemiennikovaitė Zofia oraz metrykę na naz. Zejmis Tadas. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem: Užupio (d. Zarzecze) 14-24. 6305

Matrymonialne

Oferta matrymonialna Bolesława Zahorskiego — została przyjęta — przeto proszony jest o podanie swego adresu przez adm. „Gońca" dla „Tej-samej". 6282—1

LEKARZE

Dr. J. Olszewski.
Gabinet fizykoterapeutyczny (Rentgen, krótkofalówka, diatermja, elektroterapja). Wallstr. (Zawalna) 22—3. od godz. 16 — 18.

Dr. K. Pigulewski
b. st. asyst. kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła
Polocko (Połocka) 11—1.
Przyjmuje od g. 16—18.

Dr. med. Wiktor Pieskow
Choroby nerwowe i wewnętrzne
Jogailos (Jagiellońska) 5—15.
Godziny przyjęć: 12—13 i 16—17

Dr. Jadwiga Rymaszewska
Stomatolog
Chor. zębów, szczęk i jamy ustn.
W okresie letnim przyjmuje od godz. 3 do 6 po poł.
Tilto (Mostowa) 3-a—14, tel. 736

AKUSZERKI

Marja Brzezina
Liubarto (d. Grodzka) 27—1
Zwierzyniec

J. Korchowa
Olandų (Holendernia) 4—1

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 rano do 7 w
Jasinskio (Jasińskiego) 7—5.

W. Śmiałowska
Pilies (Zamkowa) 26—6

Dobre ogłoszenie zdobywa klienta

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4-.., Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.